Poczta Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.
Rok 4. Warszawa-Działdowo, dnia 5 lipca 1925 r. Nr. 27-28.

Gazeta Mazurska

Pismo poświęcone sprawom Mazur ewangelickich.

Pieśni Ofiarne.

Do Ciebie, Panie, poprzez mrok i błędy
Wołam: podcinaj mego serca pędy!

Daj moc mi, abym na dzień tutaj krótki
Niosł w świetle moje radości i smutki!

Daj moc mi, aby miłość moja mocno
Stanęła służbą na ziemi owocną!

Daj moc, bym dole przygarniał sierocą
I nigdy kolan nie zgiął przed przemocą.

I moc daj, abym, pełniąc tutaj kolej,
Poddał moc moją z miłością Twej woli.

Rabindranath Tagore.
Spolszczył Józef Jankowski.

Szczęście rodzinne.

Ef. 6 w 1.

To wyrażenie „w Panu" lub jemu podobne stale powtarza się w tym ustępie listu apostolskiego. Wskazuje ono, na czem polega szczęśliwe i prawidłowe życie rodzinne. Stosunki między członkami jednej rodziny powinny być uświęcone i ożywione obecnością niewidzialną Tego, który powiedział: „Oto jam jest z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata" (ew. Mat. 28 w. 20.). Niech małżonkowie, miłując się w Chrystusie, zakładają swe ognisko domowe. Niech dzieci wychowują w Chrystusie, a one niech będą uległe swym rodzicom. Niech w Chrystusie zgoda panuje wśród rodzeństwa. Niech w Chrystusie panowie i słudzy, żyjąc obok siebie, starają się być pomocnymi jedni drugim, pomnąc o należnem uszanowaniu i poświęceniu. Gdyby Chrystus był zawsze z nami i wszędzie obecnym, znikłyby niemiłe starcia, zgoda ustaliłaby się i wszyscy członkowie rodziny pracowaliby dla dobra ogółu i każdego z osobna. Wielki malarz Hoffmann przedstawił na jednym ze swych obrazów Pana Jezusa uświęcającego Swoją obecnością zajście rodzinne. Oby to wzniosłe pojęcie życia rodzinnego osiągniętem zostało w każdym domu chrześcijańskim.

Polacy w Niemczech i Niemcy w Polsce.

5)

Wszystkie skargi, które Polskie Towarzystwa Szkolne podają do władz, nie dają rezultatów. Władze kłam zadają najwiarogodniejszym świadectwom i faktom najoczywistszym. Ten system nauczania trwa już sześć lat; w czasie tych sześciu lat żaden z nauczycieli nie zażądał jeszcze innego podręcznika prócz abecadła. Inne podręczniki, jak elementarze obrazkowe, czytanki dla dzieci, proponowane przez Polskie Towarzystwa Szkolne były zawsze odrzucane. By uzyskać to kabsurdalne nauczanie polskiego, rodzice narażali się na szykany i niebezpieczeństwa, uzyskawszy je — nic uzyskali właściwie nic — i w dalszym ciągu narażają siebie i dzieci swoje na prześladowania może jeszcze większe. Oto jak szkoła niemiecka kształci wolnego obywatela Republiki! Oto jak Niemcy szanują konstytucję, którą sobie sami dali! W prowincji granicznej, w szkołach państwowych niema zupełnie nauki polskiego języka, tak samo zresztą jak i we wszystkich prowincjach czysto niemieckich, które jednak, jak to już widzieliśmy mają dość liczebnie silne mniejszości polskie.

Górny Śląsk jest w lepszych warunkach. Prócz konstytucji wejmarskiej otacza go opieką konwencja genewska. Treść tej konwencji jest bardzo uspakajająca. Artykuł 66 brzmi: „rząd niemiecki zobowiązuje się przyznać wszystkim obywatelom bez różnicy pochodzenia, języka, narodowości, religji, pełną obronę ich życia i swobód. Artykuł 67,2 ustanawia, że „wszyscy obywatele mają prawo tak w życiu prywatnem, jak i publicznem głosić każdą religję, lub ideję, która nie sprzeciwia się porządkowi i dobrym obyczajom". Artykuł 85 przewiduje, że „na terytorjum plebiscytowym w części niemieckiej — obywatele niemieccy, w części polskiej — obywatele polscy są równi wobec prawa i korzystają bez różnicy narodowości, języka, lub religji z praw równych obywateli". Widzieliśmy już powyżej, że te „świstki papieru" nie przeszkodziły Niemcom do wyrugowania języka polskiego z sądów i urzędów na Górnym Śląsku, jak również nie przeszkodziły rozmaitym Orgeschom w prześladowaniu i zupełną bezkarnością ludności polskiej. W życiu szkolnem jednak, wziąwszy pod uwagę obecność komisarza Ligi Narodów ludność polską nietylko liczną, ale i energiczną, która umiała zorganizować kilka razy powstanie i zadać ciosy dość bolesne Orgeschowcom niemieckim — zdecydowano udawać przynajmniej, że się robi cośkolwiek. Po pertraktacjach bez końca rząd niemiecki założył 24 szkoły początkowe polskie na Górnym Śląsku. Chociaż liczba ta jest niewystarczająca, to przynajmniej zdawałoby się, że można żądać, aby te 24 szkoły były prawdziwemi szkołami.

Niestety tak nie jest. Nauczyciele mianowani przez rząd sami nie znają polskiego języka literackiego i uczą w narzeczu, które nie jest ani polskim, ani niemieckim językiem. Niema seminarjum dla nauczycieli, w którym ci mogliby się sami uczyć, wykwalifikowanych nauczycieli z Polski się nie sprowadza, istnieje tylko sześć komisyj szkolnych, złożonych z rodziców, którzy mogliby się przekonać, czy nauka ich dzieci nie jest szaleństwem, lub męczeństwem. Zato — wbrew życzeniom ludności polskiej, która chciałaby, by język niemiecki wykładany 6 godzin w tygodniu i by świadectwa ukończenia szkoły byłyby wydane w dwóch językach — język niemiecki zupełnie nie jest wykładany, a świadectwa wydawane są tylko po polsku. W ten sposób nauczanie polskie osiąga cel podwójny: dziecko, niczego nie nauczywszy się w szkole, straciło czas, skończywszy ją, zamknęło sobie raz na zawsze drogę do

jakiejkolwiek karjery; pozostaje mu tylko najprosztsza praca ręczna. Artykuły liberalne rozmaitych konstytucyj zostaną zatem zmienione w jedno więcej narzędzie zemsty niemieckiej nad każdym, kto śmie się do polskości przyznawać.

P. Calonder, wysoki komisarz Górnego Śląska z ramienia Ligi Narodów, zbadawszy osobiście sytuację, przekonał się jak ona jest straszna i obiecał — w miarę możności — zaradzić złemu. Nie potrzebujemy mówić o polskich szkołach średnich w Niemczech. Tych niema wcale. Szkolnictwo prywatne polskie, organizowane przez Tow. Szkolne, walczy z niezliczonemi trudnościami. Mimo to zorganizowało już kilka szkół: polską szkołę w Olsztynie z trzema nauczycielami dla osób powyżej lat 18-stu, 6 szkółek na Powiślu dla dzieci poniżej lat 7-miu, 13 szkół początkowych w Berlinie, 1 w Wrocławiu, 1 w Lipsku, 4 w Dreznie, 6 w Westfalji, 6 w Nadrenji, nie wliczając w to kursów i odczytów pozaszkolnych, które są może najwięcej rozwinięte, gdyż uczęszczanie do państwowych szkół w Niemczech jest obowiązkowe. Podania o założenie polskiego gimnazjum prywatnego zostały odrzucone. Jest oczywistem, że wysiłki polskich Tow. Szkolnych natrafiają na szalone utrudnienia wznoszone przez nienawiść i złą wolę Niemców. Trudności te są znacznie większe w prowincjach graniczących z Polską, niż w środkowych lub Zachodnich Niemczech. Reasumując wszystko wyżej powiedziane o położeniu Polaków w Niemczech, których jest tam blisko dwa miljony, mamy wszelkie prawo mówić, że Polak jest tam parjasem, pozbawionym praw ludzkich, obywatelskich i narodowych.

Spis ludności w Polsce z 1921 r. nie jest jeszcze zupełnie rozsegregowany. Liczba Niemców ustalona jest tylko dla Pomorza, Poznańskiego, dawnego Śląska austrjackiego i województwa krakowskiego. Dla innych prowincyj musimy się zadowolnić przybliżonemi obliczeniami. Według spisu ludności z 1921 r. mamy: na Pomorzu („korytarz polski", lewy brzeg Wisły) 172.300 Niemców, czyli 18,5% ogółu ludności, w Poznańskim 323.700 Niemców czyli 16,5% ogółu ludności, w dawnym Śląsku austrjackim 29.000 Niemców czyli 20,3% ogółu ludności, w województwie krakowskim 9.500 Niemców. Spis ludności z 1897 r. robiony za panowania rosyjskiego ustalał w byłej Kongresówce liczbę Niemców na 404.000. Dziś prawdopodobnie tę liczbę podnieść należy do 500.000. W Galicji Wschodniej i na Wołyniu są pozatem kolonje niemieckie, złożone około 20.000 osób. Na Górnym Śląsku Polskim jest koło 280.000 Niemców.

Liczba Niemców zamieszkujących w Polsce będzie zatem:

Pomorze	172.300
Poznańskie	323.700
Górny Śląsk	280.000
dawny Śląsk austrjacki	29.000
województwo krakowskie	9.000
Galicja Wschodnia, Wołyń	20.000
dawna Kongresówka	500.000
Ogółem	1.334.500

Czyli w okrągłej liczbie 1.350.000.

Ponieważ niema prawie zupełnie emigracji robotników niemieckich do Polski, ludność ta składała się prawie wyłącznie z obywateli polskich. Pod względem socjalnym ludność niemiecka w Polsce składa się z wszystkich klas, jednak z przewagą nieproporcjonalnie wysoką w stosunku do innych narodowości, burżuazji. Wielcy właściciele ziemscy, fabrykanci wielcy i mali, bankierzy, kupcy, inżynierowie, doktorzy, adwokaci, są bardzo liczni wśród tej ludności w stosunku do chłopów i robotników, chociaż i ci chłopi są zamożni, a robotnicy wykwalifikowani. Jednem słowem, jest to ludność bogata.

Przez ciąg 19-ego stulecia emigracja niemiecka do Polski była dobrowolna, powstały wtedy dwa duże centra — miasta Łódź i Bielsk. W pierwszej połowie 19-ego wieku liczne kolonie rolne niemieckie osiedliły się w całej zachodniej Polsce. W dwóch ostatnich dziesiątkach 19-ego wieku emigracja niemiecka ustałaby, ale właśnie wtedy rząd pruski sztucznie ją ożywił. Plan rządu polegał na rozdzieleniu etnograficznego polskiego terytorjum linjami kolonij niemieckich, na rozszerzaniu tych linij na opanowaniu odcinków słabszych,

(D. c. n.) Prof. Jerzy Kurnatowski.

Mazurska pieśń ludowa.

Smutne moje serce, co mi za radę dasz,
Którego ja kocham, tego niemam teraz.

Czyli on poszedł z tym ciemnym obłokiem,
Co ja go nie ujrzę mojem smętnem okiem.

A czylić go wzieli żeglarze na morze,
Co go moje serce obżalić nie może.

A czyli go wiatry w polu zostały,
Czyli inne kochanki jechać mu niedały?

14)

Bitwa pod Tannenbergiem.

Urywek z powieści Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy".

— Ważnych nowin niema — odpowiedział Helfenstein — ale są szkody. Dzicz popaliła osady pod Ragnetą i miasteczka przy innych zamkach.

— W Bogu nadzieja, że jedna wielka bitwa złamie ich złość i zatwardziałość — odparł Mistrz.

I to rzekłszy, podniósł oczy w górę, a usta jego poruszały się przez chwilę modlitwą, którą odmawiał za powodzenie wojsk zakonnych.

Poczem ukazał na polskich rycerzy i rzekł:

— To są wysłańcy króla polskiego: rycerz z Maszkowic, rycerz z Taczewa i rycerz z Bogdańca, którzy z nami dla wymiany jeńców przybyli. Niechaj komtur zamkowy wskaże im gościnne komnaty i podejmie ich i ugości, jako przystało.

Na te słowa bracia-rycerze poczęli spoglądać z ciekawością na wysłanników, a zwłaszcza na Powałę z Taczewa, którego imię, jako słynnego zapaśnika, było niektórym znane. Tych zaś, którzy nie słyszeli o jego czynach na dworze burgundzkim, czeskim i krakowskim, przejmowała podziwem jego ogromna postawa i jego ogier bojowy, tak nadzwyczajnej wielkości, że bywalcom, którzy za młodych lat zwiedzili Ziemię Świętą i Egipt, przypominał wielbłądy i słonie.

Kilku poznało też Zbyszka, który swego czasu potykał się w szrankach w Malborgu, i ci witali go dość uprzejmie, pamiętając, że potężny i mający wielką wziętość w Zakonie brat Mistrzów, Ulrich von Jungingen, okazywał mu szczerą przyjaźń i przychylność. Najmniej zwracał uwagi i podziwu ten, który w niedalekiej już przyszłości miał być najstraszliwszym pogromcą Zakonu, to jest Zyndram z Maszkowic, albowiem, gdy zsiadł z konia wydawał się z powodu swej niezwykłej krępości i wysokich ramion prawie garbatym. Nazbyt długie jego ręce i pałąkowate nogi budziły uśmiech w twarzach młodszych braci. Jeden z nich, znany krotofilnik, przystąpił nawet do niego, chcąc mu przymówić, ale spojrzawszy w oczy pana z Maszkowic, stracił jakoś ochotę i odszedł w milczeniu.

Tymczasem komtur zamkowy zabrał gości i powiódł ich z sobą. Weszli naprzód na niewielki dziedziniec, na którym prócz szkoły, starego lamusa i warsztatu siodlarskiego, znajdowała się kaplica Św. Mikołaja poczem przez most Mikołajski wkroczyli na właściwe Przedzamcze. Komtur prowadził ich przez niejaki czas wśród potężnych murów, bronionych tu i ówdzie mniejszemi i większemi basztami. Zyndram z Maszkowic pilnie przypatrywał się wszystkiemu, przewodnik zaś, nawet nie zapytywany, chętnie pokazywał rozmaite budynki, jakby mu zależało właśnie na tem, aby goście przypatrzyli sie wszystkiemu jak najdokładniej.

— Ten okrutny gmach, który Wasze Miłoście widzicie przed sobą, po lewej ręce — mówił — to nasze stajnie. Ubodzyśmy mnisi, a przecie ludzie mówią, że gdzieindziej i rycerze tak nie mieszkają, jak u nas konie.

— Nie pomawiają was ludzie o ubóstwo — odrzekł Powała — ale coś tu musi być więcej prócz stajni, bo gmach okrutnia wysoki, a koni przecie po schodach nie sprowadzają.

— Nad stajnią, która jest w dole i w której czterysta koni się mieści — rzekł komtur zamkowy — są śpichrze a w nich zboża choćby na dziesięć lat. Nie przyjdzie tu nigdy do oblężenia, ale gdyby przyszło, to głodem nas nie wezmą.

To rzekłszy, zwrócił w prawo i znów przez most między basztą Św. Wawrzyńca a basztą Pancerną wwiódł ich na inny dziedziniec olbrzymi, leżący w samym środku podzamcza.

— Zważcie, Wasze Moście — rzekł Niemiec — że to wszystko, co ku północy widzicie, jakkolwiek za łaską bożą Bożą nie do zdobycia, jest tylko „Vorburg" — i utwierdzeniem nie może się porównać ani ze średniem zamkiem, do którego Was prowadzę, ani tembardziej z Wysokim.

Wystawa w Grudziądzu.

W obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej i ministrów pp. Tyszki, Janickiego i Klarnera nastąpiło otwarcie Pierwszej Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu. Wystawa składa się z 58 pawilonów. Podzielona jest na pięć działów, obejmujących leśniatwo, przemysł fabryczny, przemysł rzemieślniczy, kulturę i sztukę.

Wystawa pomorska przedstawia się imponująco. Na specjalnym obszernym i pięknym terenie rozmieszczono eksponaty działu przemysłowo-rolniczego. Zwracają uwagę piękne okazy koni, bydła rogatego, owiec, drobiu, gołębi. W gmachu państwowej szkoły budowy maszyn ulokowano dział kultury i sztuki, przemysłu ludowego i szkolnictwa zawodowego. W gmachu szkoły Królowej Jadwigi rzemiosło, malarstwo i rzeźba rozbiły swe estystyczne namioty. Program otwarcia wystawy przewidywał: nabożeństwo, na którem obecny był Pan Prezydent Wojciechowski, który o godzinie 12-tej w południe otworzył Wystawę. Po śniadaniu Prezydent otworzył działy wystawy w gmachach. O godzinie 19,30 Komitet Wystawy wydał na cześć Prezydenta śniadanie w restauracji wystawowej. O godzinie 21-ej przedstawienie galowe. O 22.30 raut u prezydenta miasta Włodka w salach Tivoli. Miasto przybrało wygląd świąteczny. Domy dekorowane girlandami, kwieciem, godłami państwowemi, herbami Pomorza oraz flagami. Na wystawę zjechało się bardzo dużo osób, a przewidziany był zjazd bardzo wielki. Organizacja wystawy wzorowa. Każdy przyjezdy wszędzie i o wszystkim jest dobrze poinformowany.

Podczas bankietu urzędowego z okazji otwarcia wystawy pomorskiej, p. prezydent Rzeczypospolitej wygłosił następujące przemówienie:

„Znając wasze zamiłowanie pracy i umiejętność organizowania się, nie wątpiłem, że ta pierwsza wystawa pomorska, która miała zobrazować wasze wysiłki oraz rozwój łotnictwa i przemysłu wypadnie dobrze. Muszę jednakże przyznać, że oczekiwania moje znacznie zostały przekroczone przez rzeczywistość, jaką mi daliście. Istotnie, należy tę wystawę nazwać nietylko pierwszą, ale i pierwszorzędną. Chciałbym, aby jak najwięcej obywateli Rzeczypospolitej, którzy w tym czasie zwiedzają Polskę, skierowało swe kroki tutaj, do Grudziądza, w celu poznania, jak cenną dzielnicą jest Pomorze, jak Pomorze dzielnie pracuje i organizuje się umiejętnie.

Kilkakrotnie w przemówieniach swoich wspominaliście o pewnem niepokoju, jakie w was wywołały pogłoski o rewizji naszych granic zachodnich. Widzę, że ten niepokój nie zmniejszył waszej chęci i zdolności do pracy, lecz, przeciwnie, zdwoił jedną z największych waszych zalet, t. j. energję. Aczkolwiek podkreślacie tę wielką zaletę waszą, że liczycie przedewszystkiem na siebie samych, to muszę jednakże przypomnieć, że sprawa Pomorza nie jest wyłącznie sprawą tylko waszą. Sprawa Pomorza jest sprawą Polski całej, sprawą jej egzystencji i żaden rząd, żaden sejm, żaden prezydent Rzeczypospolitej nie dopuści do tego, aby przedstawiciele Polski zasiadali do stołu, mającego za przedmiot obrad rewizję naszych granic.

Nie jest to tylko moje osobiste przekonanie. Chcę was utrwalić w przekonaniu, że takie jest uczucie całej Polski. Te nieszczęsne chwile dalekiej przeszłości naszej, kiedy lekceważyliśmy sprawę morskiego wybrzeża, już się nigdy nie powtórzą. Dziś jest to tak powszechnie zrozumiane, że w kołach odpowiedzialnych pogłoski te niepokoju nie wywołują. Niepokój może górować tylko w sercach ludzi, którzy żyją dniem dzisiejszym, lecz każdy, kto patrzy w przyszłość, nie może mieć żadnej wątpliwości, iż Polska jest niepodzielna, a Pomorze jest jej nieodłączną częścią i wszyscy Polacy staną jak jeden mąż w obronie całości Rzeczypospolitej oraz przynależności Pomorza do Polski.

To przekonanie niech wzmocni tych, którzy oddawali się zwątpieniu i zapewni im spokój duchowy przy pracy. Nikt w Polsce nie będzie handlował ziemią polską, tembardziej, gdy ona prowadzi do morza.

Zachęcając was nadal do takiego pozytywnego traktowania sprawy, ażeby na zdwojone wysiłki wroga odpowiadać zdwojoną pracą — jeszcze raz wznoszę toast: Niech żyje, niech rozwija się Pomorze na chwałę Polski!"

Mowę p. prezydenta wysłuchano w skupieniu i podziękowano za nią serdeczną owacją.

Sprawy polityczne.

Polska. Odbyło się wspólne posiedzenie komisji sejmowych skarbowej i budżetowej, na którem p. prezes rady ministrów Wł. Grabski wygłosił obszerne expose o aktualnej sytuacji gospodarczej państwa. P. premjer podkreślił na wstępie, że nasza sytuacja skarbowa jest niezwykle pomyślna. Trzy pierwsze miesiące roku są zwykle najcięższe, aleśmy je

Jakoż oddzielna fosa i oddzielny zwodny most dzieliły Średni zamek od dziedzińca i dopiero w bramie zamkowej, która leżała znacznie wyżej, rycerze, obróciwszy się za poradą komtura, jeszcze raz mogli objąć oczyma cały ów olbrzymi kwadrat, zwany podzamczem. Gmach tam wznosił się przy gmachu, tak, iż wydawało się Zyndramowi, iż widzi przed sobą całe miasto. Były tam nieprzebrane zapasy drzewa ułożone w szychty tak wielkie, jak domy, składy kul kamiennych, [illegible]cące, nakształt piramid, cmentarze, lazarety, magazyny: Nieco z boku, wedle leżącego w środku stawu, czerwieniały potężne mury „templu", to jest wielkiego magazynu z jadalnią dla najemników i czeladzi. Pod północnym wałem widać było inne stajnie dla koni rycerskich i dla wyborowych mistrzowskich. Wzdłuż młynówki wznosiły się koszary dla giermków i wojsk najemnych, a po przeciwległej stronie czworoboku mieszkania dla przeróżnych zawiadowców i urzędników zakonnych — znów składy, śpichrze, piekarnie, szatnie, ludwisarnie, niezmierny arsenał czyli Karwan, więzienia, stara puszkarnia, każdy gmach [illegible] niezłomny i obronny, że w każdym można się było można tak, jak w osobnej twierdzy, a wszystko otoczone murem i gromadą groźnych baszt, za murem fosą, za fosą wieńcem olbrzymich palisad, za któremi dopiero, na zachód, toczył żółte fale Nogat, na północ i wschód błyszczała toń ogromnego stawu, a od południa sterczały silniej jeszcze umocnione zamki: Średni i Wysoki.

Gniazdo straszne, od którego biła nieubłagana potęga, i w którym skupiły się dwie największe znane wówczas w świecie siły: siła duchowna i siła miecza. Kto oparł się jednej, tego pokruszyła druga. Kto podniósł przeciw nim ramię, na na tego krzyk powstał we wszystkich krajach chrześcijańskich, że przeciw Krzyżowi je podnosi.

I wnet rycerstwo zbiegło się ze wszystkich stron na pomoc. Gniazdo też roiło się wiecznie rzemieślniczym i zbrojnym ludem i wrzało w niem ciągle, jak w ulu. Przed gmachami, w przejściach, przy bramach, [illegible] warsztatach — wszędzie panował ruch, jak na jarmarku. Echo roznosiło odgłos młotów i dłut krzesających kamienne kule, huczenie młynów i deptaków, rżenie koni, szczęk zbroi i oręża, dźwięk trąb i piszczałek, nawoływania i rozkazy. Na owych dziedzińcach słyszałeś wszystkie mowy świata i mogłeś napotkać żołnierzy ze wszystkich narodów: więc niechybnych łuczników angielskich, którzy o sto kroków przeszywali gołębia, uwiązanego na maszcie, a których groty przebijały pancerze tak łatwo, jak sukno, i strasznych szwajcarskich piechurów, walczących dwuręcznymi mieczami, i mężnych, choć niepomiarkowanych w jedle i napoju Duńczyków, i skłonnych zarówno do śmiechu, jak swady rycerzy francuskich, i małomówną, a dumną szlachtę hiszpańską, i świetnych rycerzy włoskich, najbieglejszych fechtmistrzów, przybranych w jedwabie, aksamity, a na wojnę w niezłomne zbroje, kowane w Wenecji, Medjolanie i Florencji, — i rycerzy burgunckich, i Fryzów, i wreszcie Niemców ze wszystkich ziem niemieckich. Kręciły się między nimi „białe płaszcze", jako gospodarze i zwierzchnicy. „Wieża pełna złota", a ściślej: osobna izba zbudowana na Wysokim zamku, obok mieszkania Mistrza, napełniona od dołu do góry pieniędzmi i sztabami z drogocennego metalu, pozwalała Zakonowi na godne podejmowanie „gości", również jak na zaciągi najemnego żołdactwa, które wysyłano stąd na wyprawy i do wszystkich zamków, do rozporządzenia wójtów, starostów i komturów. Tak to z siłą miecza i z siłą duchowną kojarzyło się tu niezmierne bogactwo, a zarazem żelazny ład, który, lubo rozluźnion już po prowincjach przez zbytnią ufność i upojenie się własną potęgą, trzymał się jeszcze w samym Malborgu mocą dawnego przyzwyczajenia. Monarchowie przybywali tu nietylko walczyć z pogany lub pożyczać pieniędzy, lecz i uczyć się sztuki rządzenia, rycerze — uczyć się sztuki wojennej. W całym bowiem świecie nikt nie umiał tak rządzić i wojować, jak niegdyś Zakon. (D. c. n.)

przebyli dosyć szczęśliwie. Maj, czerwiec należą do miesięcy pomyślnych. W lipcu natomiast i w sierpniu będziemy musieli oszczędzać, a dopiero we wrześniu będziemy mogli pójść większem tempem. Dalej przedstawił p. premjer wysiłki rządu dla ożywienia życia gospodarczego kraju i podniósł wzrost oszczędności. Pożyczka amerykańska przekazana została Bankowi Gospodarstwa krajowego, który znaczną część zarezerwował na fundusz budowlany, a częściowo przekazana została min. kolei. Mówiąc o naszym bilansie handlowym, p. premjer podniósł, że jest on bardzo zły, a pociągnął on za sobą odpływ walut z Banku polskiego.

W zakończeniu p. prezes Grabski podkreślił, iż nie jesteśmy w wojnie ekonomicznej z Niemcami, ale będziemy bronili swego gospodarczego interesu.

Niemcy. Gabinet Rzeszy po naradzie nad odpowiedzia francuską w sprawie paktu gwarancyjnego doszedł jednomyślnie do przekonania, że proponowana przez notę francuską dyskusja, powinna być wkrótce podjęta. Rząd niemiecki, który powitałby również z zadowoleniem dojście do skutku rokowań, mogących doprowadzić do skutecznego zabezpieczenia pokoju, będzie obstawał nadal przy celu Niemiec, którym jest osiągnięcie prawdziwego pokoju przez układ gwarancyjny, zawarty na podstawie wzajemności.

Francja. W sprawie rokowań handlowych francusko-niemieckich minister handlu oświadczył, że ponieważ Niemcy zaznaczyły, iż propozycje francuskie są dla nich nie do przyjęcia, gabinet francuski zażądał sformułowania na piśmie ostatecznych propozycyj niemieckich. Ostatnia odpowiedź rządu Rzeszy zawiera wyłącznie nowe żądania i nie mówi nic o ostatnich ustępstwach, na jakie zgodzili się delegaci niemieccy. Wobec tego — zakończył minister — postanowiliśmy domagać się ujęcia tych ustępstw na piśmie.

Rosja. W ostatniem swem przemówieniu, wygłoszonem w uniwersytecie komunistycznym, faktyczny wódz partji komunistycznej Stalin poruszył kwestję nurtowania prądów narodowych i nawet nacjonalistycznych w łonie partji komunistycznej. Wśród przewódców tej partji, jak przyznaje Stalin, po objęciu władzy w wielkiem państwie, daje się zauważyć „zbyt narodowy“ stosunek do zagadnień polityki zagranicznej. Wielu komunistów przestaje uważać Rosję za bojownika idei proletarjatu wszechświatowego i traktują ją jako państwo posiadające swe własne zadania i cele w polityce międzynarodowej, które muszą sobie podporządkować interesy innych narodów i państw. Objaw ten daje się zwłaszcza zauważyć w stosunku do polityki azjatyckiej sowietów i wielu komunistów zastanawia się poważnie nad tem, czy niebyłoby lepiej, zamiast rewolucjonizować ludy azjatyckie i wywoływać tam nowe niebezpieczeństwo dla całego świata, dojść do porozumienia z wielkiemi mocarstwami i korzystając ze sprzyjających warunków, podzielić strefy wpływów w Azji. Również odzywają się wątpliwości co do celowości utrzymywania przymierza z Niemcami i popierania dażeń niemieckich, które utrudniają pozycję Rosji sowieckiej w stosunku do państw ententy.

Marokko. Wojska francuskie uwolniły posterunki pod Ouedomerine i Babsooied w okolicy Teroual, przeciwdziałając przenikaniu nieprzyjaciela w rejonie Tissy. Wszystkie ataki riffenów, skierowane przeciw Taza zostały odparte. Nieprzyjaciel odrzucony został do swych miejsc wypadowych.

— Rada dyrektorjatu uznała wszystkie decyzje rzeczoznawców francusko-hiszpańskich w sprawie Marokka.

RZECZY CIEKAWE.

Pomnik kowala. Czesi z okazji 100-letniej rocznicy „ruchadła“, urządzili w Pradze wspaniały obchód ku czci konstruktorów tego pługa, braci Veverha. Prof. Biedrzycki, największy w Polsce znawca maszyn i narzędzi rolniczych, pisze z tej racji w „Gazecie Rolniczej“, że bracia Veverha zrobili ten błąd, iż nie wyodrębnili lemiesza. Tymczasem polscy kowale w okolicy Wrześni zbudowali podobny pług z lemieszem oddzielnym. Pługi wrzesińskie były (i jeszcze są) bardzo używane, jednakże nikt nie pomyśli, by uczcić naszych polskich kowali.

Jak we Francji starają się o przyrost ludności. Jak wiadomo we Francji od dłuższego czasu stale zmniejsza się liczba ludności. Aby zaradzić złemu w kilku miastach francuskich postanowiono wypłacać premję rodzicom, posiadającym większą ilość dzieci. Pomiędzy innemi rada miasta Angers powzięła obecnie uchwałę, by wszystkim małżeństwom, mieszkającym w Angers, posiadającym już po dwoje dzieci, jeśli w przeciągu najbliższych dwunastu miesięcy powiększą rodzinę swą o trzecie dziecko, wypłacać specjalną wielką premję po 25.000 franków. Zdaje się, że nie powinno zabraknąć chętnych do otrzymania tak pokaźnej sumki pieniędzy.

Nadzwyczajny dar jasnowidzenia. „Petit Parisien“ donosi, że tamtejsze koła spirytystyczne poruszone są niezwykłemi zdolnościami p. Ottona Kahna, rodem z Niemiec. Kahn odgaduje dosłowny tekst zasłonionych przed jego oczyma rękopisów. Ostatnio produkował się na zebraniu, w którem uczestniczyli między innemi Barthou i Loucher. Dwadzieścia osób było proszonych przez p. Kahna o napisanie długich kartek, które następnie, złożone na osiem części, każdy trzymał w ręku. Zapowiedź, że p. Kahn odczyta te wszystkie kartki, niedotykając nawet papieru ręką, wywołała ironiczne uśmiechy na twarzy wielu uczestników. Sarkazm ten jednak musiał ustąpić z chwilą, gdy Kahn będąc podczas pisania kartek nieobecnym na sali, wróciwszy, począł odczytywać wszystkie kartki po kolei, wymieniając każdorazowo autora danej kartki.

Barthou namówił jedną z obecnych na sali pań do napisania zmyślonego listu miłosnego do znanej osobistości politycznej. Gdy Kahn podszedł do owej damy trzymającej bilecik w zaciśniętej ręce rzekł: „Proszę spalić ten list“. Gdy papier doszczętnie się spalił, Kahn wskazując na p. Barthou powiedział: „Ten pan, który podyktował pani ów spalony list, potwierdzić może, że go powtarzam bez omyłki“. I wyrecytował momentalnie całe miłosne oświadczyny ku wielkiemu zdumieniu i zabawie obecnych.

Niezwykły gość nad Dunajem. Stolica Austrji miała w tych dniach sensację niebywałą. Nad modry Dunaj przybyła znakomitość... W kawiarniach na Ringu, przez który miał przejeżdżać znakomity gość, tłok niebywały za obecnych cichych czasów. Setki oczu wpatrują się w ulicę... Nareszcie szmer przechodzi przez tłum: jedzie, jedzie! Ukazuje się samochód, zatrzymuje się przed jednem z hoteli. Z samochodu wysiada dwóch panów... W kawiarniach okolicznych rozlega się okrzyk: „to oni“... Któż jest ten „on“, oczekiwany przez tysiące Wiedeńczyków? To małpa—Sam, której towarzyszy jej impresario... Gości wychodzących na werandę kawiarni hotelowej, wita szpaler kelnerów, szwajcarów, piccolów. Goście siadają przy stoliku. Wyrasta natychmiast przy nich „ober“ i czeka na rozkazy z głębokiem szacunkiem tak, jakby miał przed sobą conajmniej Rockefellera lub króla sjamskiego.

— „Co pan rozkaże?“ — pyta impresaria.

— „Soda whisky“ — brzmi odpowiedź.

— „Czy i dla pana?“ — pyta kelner, spoglądając w stronę. . Sama.

— „Tak“ — odpowiada impresarjo.

Sam siedzi spokojnie, „głowa“ jego zaledwie sterczy ponad stolikiem, prawa ręka w białej rękawiczce na stoliku, a lewa w kieszeni. Sam z ciekawością ogląda Wiedeńczyków i od czasu do czasu pytające spojrzenie jego pada na impresarja. Sam nie wie, dlaczego się wszyscy na niego patrzą. Siedząca obok Wiedenka mizdrzy się wyraźnie do gościa-małpy, nie zachowując nieodzownego pozoru, przyjętego w stosunkach „wiecznie kobiecego“ względem „wiecznie męskiego“. Za chwilę przynoszą woda whisky. Sam pije drobnemi haustami. Impresarjo odzywa się doń po raz pierwszy.

— „A co, gorąco przyjacielu?“

Sam kiwa głową, wyciąga z kieszeni kraciastą chustkę i wachluje się nią. Impresarjo wyciąga papierośnicę i częstuje nią Sama, który zupełnie normalnie, choć nieco przesadnie, z ostrożnością zapala papierosa, z wyraźną rozkoszą... zaciąga się. Fotograf za pozwoleniem impresarja szykuje się do zdjęcia przy magnezjum. Sam niespodziewanie ziewa mocno, ku uciesze zgromadzonych gapiów. Kiedy błysnęło światło, Sam z wyciem zeskakuje z krzesła i przyciska się do swego opiekuna. Uspokojony dżentelmen małpi, zapominając o fraku, zaczyna łowić na sobie pchły. Impresarjo usiłuje go zasłonić gazetą. Ale to nie pomaga, łapy i zęby Sama są w robocie, sięgając ogona. Uwagi i gesty opiekuna nie skutkują:

— „Pfe, czy można się tak zachowywać w towarzystwie“ — mówi guwerner, a Sam miną odpowiada:

— „Jestem małpa i nic małpiego nie jest mi obce“.

Za chwilę do stolika przeciska się przez tłum ktoś i podaje Samowi pomarańczę.

— „Przyjmij Pan od bezrobotnego kolegi“ — mówi nieznajomy, jak się okazuje, aktor bez posady.

Sam chwyta podarunek w obie łapy, wącha, nadgryza, patrzy pytająco na impresarja, ściąga rękawiczkę i obiera pomarańczę. Za chwilę tłum ciągnie do stolika gościa. czwororękiego z pomarańczami, bananami, cukierkami.

Impresarjo z trudem broni swego pupila od niebezpiecznej uprzejmości Wiedeńczyków...

Sam jest najpopularniejszym cudzoziemcem w Wiedniu. Walczą o niego wszyscy dyrektorowie teatrów i variete's Pobyt gościa afrykańskiego zasłonił Wiedeńczykom zupełnie widok na Genewę, gdzie przecież mówi się właśnie o Wiedniu i jego szerokiej okolicy, stanowiących obecnie państwo związkowe austrjackie.

Jak przyleciał i odleciał Amundsen.

Fakt szczęśliwego powrotu śmiałego podróżnika Amundsena, który podjął się tak „nieproduktywnego“ eksperymentu jak „wycieczka“areoplanem do bieguna północnego, wywołał w całym świecie żywe zadowolenie. Brak przez dłuższy czas wiadomości o jego ekspedycji komenowany był z niepokojem i już ten i ów szykował wyprawę ratunkową jak np. Amerykanin Mac Millan, gdy nagle Amundsen, cały i zdrów, zjawił się na Spitzbergu. Przybył on do tego samego niemal punktu, z którego wyruszył wczesnym rankiem 21-go maja br., na dwóch aeroplanach, skonstruowanych we włoskich warsztatach w Pizie, z zamiarem przebycia na nich „drobnostki“ 710 mil, dzielących go od bieguna. Każdy samolot niósł trzech ludzi. Pierwszy kierował sam Amundsen, drugim znany lotnik-inżynier amerykański Mr. Lincoln Gelsworth. W każdym aparacie umieszczono wystarczającą na 24 godziny ilość benzyny, pozatem posiadali podróżnicy sanie, namiot, łódź składaną z napojonego smołą, nieprzemakalnego płótna oraz zapas żywności na miesiąc. Pogoda początkowo sprzyjała lotnikom, potem jednak zmieniła się, co przy braku wiadomości dało powód do licznych obaw. W ślad za lotnikami wyruszył też należący do wyprawy statek „Hobby“ i dotarł tak daleko na północ, jak mu na to pozwalały lody w towarzystwie drugiego statku „Farma“. Amundsen obliczył, że lot do bieguna nie powinien trwać dłużej nad 7 do 8 godzin. Nie polegał on jednak jedynie na swych aeroplanach. Przeciwnie, przewidział, że w razie wypadku będzie musiał część podróży odbyć pieszo. W takim razie, rzecz prosta, podróż przeciągnęłaby się znacznie. Jedni przepowiadali, że Amundsen wróci za rok, inni znawcy okolic podbiegunowych dowodzili, że prawdopodobnie nie wróci wcale.

Nic dziwnego, że wiadomość o powrocie dzielnego badacza przyjęta była przedewszystkiem ze zdumieniem, a gdy wysłał on z Spitzbergu pierwszą swą lakoniczną depeszę: „Mam się dobrze“, cały świat odetchnął z ulgą.

Na piwo do Kanady. W kanadyjskiej prowincji Ontario, sąsiadującej ze Stanami Zjednoczonemi, weszło w życie prawo zezwalające na sprzedaż publiczną piwa, zawierającego 4 procent alkoholu.

Okoliczność ta wystarczyła, aby w ciągu dni ostatnich zaczęła się z amerykańskich miast pogranicznych, jak Detroit lub Buffalo, pozbawionych zupełnie trunków alkoholowych, istna wędrówka narodów na piwo do Kanady.

Wszystkie promy parowe, krążące po kanale, szerokości pół mili ang., a oddzielających Detroit od miasta kanadyjskieko Windsor, przepełnione teraz bywają stale przez spragnionych amerykan, na słynnym zaś moście, wiszącym nad rzeką Niagara, panuje taki ścisk samochodów, dążących z Buffalo do miasta kanadyjskiego, London, że czasem godzinami samochody nie mogą posunąć się naprzód.

Ale pograniczne miasta kanadyjskie przygotowały się godnie na przyjęcie spodziewanych gości amerykańskich. Sprowadzono tysiące antałków piwa, a kto mógł, ten wykupywał pozwolenie na założenie piwiarni. W samem miasteczku Windsor złożono z górą 500 podań o takie pozwolenia, w niektórych piwiarniach urządzono bufety długości 150 stóp dla wyszynku piwa, miasta zaś przedstawiają widok wprost odświętny. W hotelach wreszcie i restauracjach spragnieni amerykanie płacili mieszkańcom miejscowym nawet znaczne sumy za odstąpienie stołu, przy którym mogliby spożyć obiad z piwem.

Zresztą stosunki takie panują też na pograniczu meksykańskiem, jak w Tia Juana, niedaleko San-Diego w Kalifornji lub w Juarez, przedzielonem tylko mostem na rzece Rio Grande od El Paso w Teksasie. Trzeba zaś dodać, że w stosunkach Stanów Zjednoczonych z Kanadą i Meksykiem nieznane są paszporty, jako rzecz ograniczająca swobody obywatelskie.

Wesele.

A jak my się rozhulali,
To zajedziem jeszcze dalej!
Jak się ostro puścim z góry,
To zajedziem na Mazury!
Na Mazurach sławne gody:
Przygryź chleba, popij wody,
Przygryź chleba razowego,
Popij zdroju krynicznego!
Od zapiecka do zapiecka,
Idzie droga mazowiecka;
Od komina do komina,
Na skrzypeczkach Jaś wyrzyna!
Równem polem granie leci,
Wyszły na próg ze wsi dzieci;
Równem polem, niskim gajem,
— Kasię dzisiaj za mąż dajem! —
A któraż to panna młoda?
— Buzia u niej jak jagoda,
Gorset cudnie wyszywany,
Wianek rutą przewijany.
A i któryż to pan młody?
— Ustąp z drogi Nie mąć wody!
Trzos skórzany, ręka w biodra,
A u czapy wstążka modra!
Na basetli Roch przygrywa.
Śliczna druchna cienko śpiewa,
Klaszczą swatki i z paradą
Drabiniastym wozem jadą.
Przyjechali przede wrota,
Witała ich strzecha złota,
Złota strzecha, dach słomiany,
Wybielone cudnie ściany.
Nade drzwiami z jodły wiecha,
Mile gościom się uśmiecha,
A z komina dym już wali:
Zaraz będą barszcz dawali!
A witajcież goście mili,
Coście do nas tu przybyli!
Zabawcież się mało wiele...
—Jak wesele, to wesele! M. Konopnicka.

Z kraju i ze świata.

Warszawa. Dn. 21 czerwca otwarty został pod protektoratem p. Prezydenta Wojciechowskiego międzynarodowy Kongres Rolniczy, na który przybyli przedstawiciele wszystkich państw świata, między innymi czechosłowacki minister Hodża, austrjacki minister Bucher, prezes komisji stałej kongresów, markiz de Vogué i wielu innych. Obradowano na temat dźwignięcia rolnictwa przy zastosowaniu nauki do rolnictwa. Kongres udał się świetnie, a uczestnicy wynieśli doskonałe wrażenie o Polsce i Warszawie.

Odolanów. Jeneralna wizytacja dokonana przez duchowieństwo unijne na całym odcinku naszym wypadła doskonale. Odbyła sie ona w języku polskim, co jest wielką zasługą szanowanego powszechnie czcigodnego ks. superintendenta Klawittera.

W Kępnie po referacie o wizytacji, opracowanym przez ks. supr. Vogta w tłomaczeniu polskiem przez ks. Valoschke przyznano, że [illegible] religji ewengelickiej w szkołach polsko ewangelickich stoi na należytym poziomie. Obradowano nad podręcznikami do religji. Uchwalono zaprowadzić naukę konfirmacji w języku polskim. Obrady prowadził w duch pojednawczym superintendent Klawitter w języku polskim.

Poznań. W dniach 27 — 29 czerwca odbył się tu II zjazd Związku Polskiego Tow. i Zborów ewangelickich w państwie Polskiem, rozpoczęty uroczystem nabożeństwem, odprawionym przyez ks. biskupa Burschego z Warszawy. Posiedzenia odbyły się w uniwersytecie, w sali imienia wielkiego filozofa Cieszkowskiego. Wygłoszono liczne przemówienia powitalne. Na zjeździe był obecny profesor uniwersytetu w Pradze Czeskiej, prof. Frinta. Referaty wygłosili: najprzewielebniejszy ks. Bursche o położeniu ewengelików w Polsce w obecnej chwili, prezes konsystorza warszawskiego, sędzia sądu najwyższego, Jakób Glas o stanie prawnym kościołów ewangelickich w Polsce, prof. uniwersytetu warszawskiego Jan Szeruda o potrzebach ewangelików Polaków w zakresie literatury religijnej, ks. radca Rotula z Poznania o szkolnictwie polsko-ewangelickiem w województwie poznańskim (Prelegent przedstawił dawne polskie szkolnictwo oraz systematyczne wyrugowanie polskiego języka i zniemczenie szkół za czasów niemieckich ostatnich lat dziesiątka, prof. Hauptmann z Poznania przedstawił obraz życia ludności polsko-ewangelickiej powiatów: odolanowskiego, ostrzeszowskiego, kępińskiego i ostrowskiego oraz podał powody zamierania polskości, ks. Manituis i p. radca Nikodem z Poznania mówili o celach i zadaniach polskich towarzystw ewangelickich, ks. Banszel z Ostrzeszowa o kościele polsko-ewangelickim w Wielkopolsce.

Zjazd był licznie reprezentowany przez przedstawicieli wszystkich prawie miast polskich. O sprawach i potrzebach ludu mazurskiego przemawiała p. redaktorka Emilja Sukertowa z Warszawy. Powiat odolanowski reprezentowali nauczyciele pp. Mrozik, Sarmata i Feifer. Liczne depesze nadesłano z Francji, Danji, Holandji, i innych państw.

Zjazd postanowił rezolucje, mające między innemi na celu poczynienia starań celem wzbogacenia piśmiennictwa polsko-ewangelickiego oraz zwrócenie się do władz celem wyjednania pozwolenia na pozostanie na ziemi ojczystej tym optantom, którzy pragną być lojalnymi i dobrymi obywatelami Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Wylew Wisły. Skutkiem silnych opadów deszczowych, jakie spadły w ostatnim tygodniu woda w Wisle podniosła sie bardzo znacznie, zalała nadbrzeżne łąki i wioski, pozrywała w wielu miejscach mosty. Szkody są bardzo znaczne. Władze czynią wszystko co można aby nie dopuścić do katastrofy

Wydalenie pastora niemieckiego z Polski. P. Wojewoda poznański Bniński podpisał dekret wydalenia z granic Polski pastora ewangielickiego w Podwegierku w pow. wrzesińskim, dr. Henryka Schletza, który jako niemiecki poddany był nietylko członkiem, ale i przewodniczącym „Deutschtumsbundu“ na powiat wrzesiński. Termin opuszczenia Polski wyznaczył wojewoda do trzech miesięcy.

Z za kordonu.

Gorny Śląsk. W ciągu dyskusji w sejmie pruskim nad Gornym Śląskiem niemieckim, podczas ktorej poseł Simons (socjalista) wskazał na to, że Polacy na polskim Gornym Śląsku starają się przeszkodzić tworzeniu szkół mniejszościowych, zabrał także głos poseł polski Baczewski, któremu pozwolono przemawiać przez 20 minut.

P. Baczewski powiedział między innemi: „Jeżeli się już tak źle powodzi niemieckiej ludności na pograniczu, jak to przedstawiają różni mówcy, to jak się ma rzecz z Polakami w tych obwodach? „Grenzschutz“ szalał przeciwko Polakom na Gornym Śląsku, mordując starców i dzieci. Zaledwie niedawno aresztowano obywatela polskiej narodowości za to, że należał do związku, który tak zaszczytnie zajmował się pośrednictwem pracy, pod zarzutem, że stowaryszenie to ma na celu zjednoczenie Gornego Śląska (niepokój na prawicy). Obecnie prowadzi się dalej dawną politykę względem Polaków, z tą tylko różnicą, że w miejsce wywłaszczania stosuje się dziś osiedlenie i żaden Polak nie może uzyskać prawa osiedlania się w Prusach. (Niepokój na prawicy.) Kto tu w tej izbie usłyszał dr. Grzynkę, przyzna chyba, że mówca ten z trudem tylko utaił swoje pochodzenie słowiańskie i daremnie podkreślał swoją niemieckość. Także i wśród nacjonalistów dużo jest krwi słowiańskiej. (Wrzawa na prawicy.) Polacy nie dadzą się wyrugować ze swej ziemi. Tu spotkali się nasi przeciwnicy z opoką, o która rozbiją się ich zakusy.“

Po przemówieniu posła Metzentena (niem. partja lud.), który zarzucał Polakom, że wywołali powstanie na Gornym Śląsku, poseł Baczewski ponownie usiłował zabrać głos dla przeciwstawienia się temu zarzutowi, prawica jednak nie dopuściła go do głosu. Dyskusja zakończyła się powzięciem uchwały, według ktorej utworzona ma być komisja złożona z 29 członków, dla spraw pogranicza wschodniego.

Odroczenie wyborów do Sejmików. W czerwcu r. b odbyć się miały wybory do sejmików prowincjonalnych. Na posiedzeniu sejmu pruskiego z 13 b. m. przyszło do dyskusji nad wnioskiem o odroczenie terminu wyborów do 1 listopada. Przy głosowaniu wniosku głosowało posłów 264, z czego za odroczeniem wyborów głosowało 222 posłów, przeciw 42 posłów. Wobec tego wybory do sejmików prowincjonalnych odbędą się dopiero 1. listopada r. b.

Ze świata.

Widmo bezrobocia w Niemczech. Wedle doniesień urzędowych zamierzał zarząd kolei państwowych zamknąć do końca czerwca 14 warsztatów kolejowych. Wiadomość ta wywołała w kołach pracowników kolejowych wielkie i zrozumiałe zaniepokojenie. Jest to bowiem początek masowego zwalniania kolejarzy z pracy. Z zachodu Niemiec donoszą, że w pierwszej połowie czerwca unieruchomiono 19 kopalń. Baronowie kopalniani oświadczają, że kopalnie te pracowały z wielkiemi stratami. W Dortmund odbywają się rokowania w sprawie unieruchomienia szeregu dalszych kopalń. Bieda i nędza wśród robotników wzrasta z każdym dniem.

Pochód psów. 90.000 właścicieli psow w Wiedniu urządziło niedawno meeting, protestujący przeciw zakazowi wprowadzania psów do tramwajów, co uniemożliwia psom udawanie się ze swymi panami na wycieczki pozamiejskie. Właściciele psów, z pupilami na smyczy, przeszli w ogromnym pochodzie przez miasto, wzbudzając powszechnie komentarze na temat dziwacznego charakteru tego pochodu. Pomimo przychylnej dla „psiego losu“ opinji, wyrażanej przez publiczność wiedeńską, zarząd tramwajów postanowił podobno trwać przy wydanym zakazie.

Morderstwo podczas mszy św. W miejscowości Bari 75-letni Albańczyk zamordował w katedrze kanonika tej katedry w chwili, gdy kanonik odprawiał msze św. Powodem zbrodni miała być zemsta za odmówienie wsparcia. Sprawca zbrodni aresztowany został.

Mrozy w Argentynie. Argentynę nawiedziła fala zimna. W Buenos-Aires w ubiegłym tygodniu temperatura spadła do 5 stopni. W niedzielę z rana znaleziono na ulicach miasta zwłoki trojga zmarzłych osób. W innych miastach [illegible] osób padło również ofiarą mrozu.

Śmiertelność w Anglji. Według liczb, podanych przez urząd statystyczny, liczba wypadków śmierci podniosła się w r. z. w stosunku do 1923. W r. 1924 śmiertelność wynosiła 12,2 na tysiąc, ilość zaś urodzeń w tym samym roku spadła z 20,1 do 18,6 na tysiąc.

Ile domów buduje się w Anglji? Sir Kingley Wood, podsekretarz stanu w ministerjum zdrowia, oświadczył, iż program budowy nowych domów daje bardzo korzystne wyniki. Liczba domów budowanych w Anglji w ciągu miesiąca przekracza 12.000. Wobec tego należy się spodziewać, iż władze miejscowe Londynu i Liverpoolu będą mogły przystąpić do zburzenia domów, w których mieszkania nie odpowiadają warunkom hygienicznym.

Morderstwo za pomocą rewolwerów bezgłośnych. Wielkie wrażenie wywołała w Ameryce zbrodnia, popełniona za pomocą bezgłośnych rewolwerów. W czasie uroczystego śniadania, pod New Jorkiem, wtargnęło do sali trzech ludzi z zakrytemi twarzami i kilkoma strzałami z bezgłośnych rewolwerów położyli trupem dwu bankierów: Ginsberga i Jacobsona.

Uparta żona. Pani Murphy z Brooklinu dożyła szczęśliwie wieku 104 lat, gdy spostrzegła nagle, że jej miłość do męża znikła bez śladu. Wytoczyła więc małżonkowi proces rozwodowy, motywując go „niedopasowaniem się charakterów“ Pan Murphy natomiast zawiadomił sędziego, że na rozwód się nie zgadza i powołuje się na trzydzieści kilka wyroków odmownych, wydanych przez sędziego od roku 1900, w którym poślubił swą żonę, już tyle bowiem razy wytaczano mu proces rozwodowy. Jak widać jednak, upór pani Murphy jest silniejszy, niż zdrowie i wiek, a cierpliwszy od prawa.

Wiecznie to samo... Znów zjawił się na świecie czarodziej, który dowodzi, iż jest w stanie robić drogą przemian chemicznych — czyste złoto. Jest nim Japończyk dr.

Nagosaka, przezwany „japońskim Einsteinem". Doktór Nagosaka twierdzi, iż na najbliższym międzynarodowym kongresie badań naukowych w Brukseli zademonstruje swój system wyrabiania złota z rtęci.

Trzęsienie ziemi w Ameryce. Szkody, spowodowane trzęsieniem ziemi w Stanach Zjednoczonych są wielkich rozmiarów. Stosunkowo mała ilość zabitych tłumaczy się tem, że pierwsze trzęsienie ziemi odbyło się w godzinach porannych, drugie zaś silniejsze trzęsienie, które spowodowało zniszczenie, miało miejsce w 15 minut potem. Wiele pałaców miljonerów leży w gruzach

— Z Los Angeles donoszą, że trzęsienie ziemi trwało w ciągu całego dnia. Według dotychczasowych obliczeń, ogólne szkody wynoszą 30 miljonów dolarów.

Katastrofy okrętowe. W ujściu rzeki św. Wawrzyńca parowiec Martoch najechał na statek holowniczy, który zatonął z całą załogą.

— Parowiec Tuscania najechał w czasie mgły koło Halifaxu na statek rybacki „Rex". Utonęło 15 ludzi załogi i kapitan statku.

Znaczenie osiki dla przemysłu zapałczanego.

W związku z projektowanem wprowadzeniem monopolu zapałczego, na naradach w sferach miarodajnych była i jest omawiana sprawa drzewa osikowego w Polsce, jako surowca do wyrobu zapałek. Należy sobie uprzytomnić, jakie kraje europejskie drzewo osikowe posiadają, a również jakie gatunki drzewa poza osiką używane są zastępczo przy wyrobie zapałek. Głownem i największem źródłem osiki, nie tylko przed wojną, lecz i obecnie, jest bezwzględnie Rosja. Osika nigdzie nie tworzy lasów czysto osikowych, lecz rośnie pomiędzy innemi gatunkami drzew tak, że stan osiki w poszczególnych krajach stoi w prostym stosunku do zalesionych przestrzeni tych krajów. Ogólny drzewostan Rosji obecnej jest obliczony na 1,840,000 km. kw., drzewostan Polskitylko na 81,000 km. kw. Rosja posiada dla eksploatacji osiki warunki specjalnie pomyślne ze względu na tani spław do miejsc użytkowania lub przystani eksportowych. Stosunki polityczne w Rosji uniemożliwiały dotąd wyzyskania tego głównego źródła osiki. W ostatnich czasach wywóz osiki z Rosji już częściowo rozpoczął się i być może należy się liczyć z możliwością pełnego rozwoju wywozu tego surowca z Rosji w przeciągu krótkiego czasu Finlandja posiada również bogate zapasy osiki, które w znacznych ilościach wywozi, eksplotując przeważnie okolice rzek spławnych. Ilość osiki w Finlandji jest trzykrotnie większa niż w Polsce. Ogólna przestrzeń lasów wynosi tam 240,000 km². Zapas osiki w Szwecji jest dzisiaj znacznie większy osiki od Polski. Drzewostan Szwecji wynosi około 220,000 km². Zapas osiki w Szwecji pest dzisiaj znacznie większy niż przed kilkunastu laty, gdyż tam prowadzi się racjonalną gospodarkę leśną, a osika jest eksploatowana przez specjalnie utworzoną w tym celu wzorową organizację, która po blisko 10-letniej procy doprowadziła do tego, że tamtejsze fabryki zapałek nie będą odczuwały w przyszłości braku surowca. Drzewo osikowe w wieku 30—35 lat osiąga swój wiek rębności. Jeżeli w tym wieku jest ścinane, puszcza w wielkiej ilości odrośla, które znów w następnym okresie 30—35 lat stają się zdatnemi dla celów przemysłowych Drzewo osikowe, nie ścięte w tym wieku, murszeje i staje się nieużytecznem, jako materjał przemysłowy; pozostawione na pniu, drzewo takie nie wydaje już nowych pędów. Przemysł zapałczany w Niemczech przeważnie wyrabia zapałki z topoli, która znajduje się w dość znacznej ilości na miejscu i kalkuluje się tanio; osikę przemysł ten sprowadza w niewielkiej ilości. Niemcy dotychczas zapałek nie wywoziły zupełnie, aczkolwiek posiadają najtańsze chemikalja, które w większej mierze wpływają na koszt produkcji zapałek, aniżeli drzewo. Belgijskie fabryki zapałek, a przynajmniej przeważa ich część, mają możność zaopatrywać się w drzewo topolowe, bardzo tanie i nie ustępujące prawie osikowemu przy wyrobie zapałek. Poza tem, wobec tanich chemikalij. oraz robocizny, można napewno stwierdzić, że zapałki, obecnie produkowane w Belgji, kalkulują się najtaniej.

Czechosłowacja drzewo do wyrobu zapałek przeważnie importuje; w Słowacji jednak, jedna z największych fabryk, rozporządzająca dużemi kapitałami, potrafiła na miejscu zorganizować eksploatację drzewa osikowego na racjonalnych podstawach, jakkolwiek drzewostan tam nie jest wielki. Austrja, ze względów walutowych, posiada stosunkowo tani surowiec i tanią robociznę. Zapałki wyrabia wyłącznie prawie z drzewa świerkowego. Litwa posiada osikę, lecz zapałek wywozić nie jest w stanie. Estonja i Łotwa posiadają również osikę, zapałek jednak wywożą bardzo mało. Oprócz materjałów drzewnych, w różnych krajach do wyrobu pudełek do zapałek i do wyrobu zapałek używany jest karton. Z wyjątkiem Anglji, wszędzie surowiec do wyrobu zapałek obecnie jest tańszy, niż w Polsce, gdyż polski przemysł zapałczany wszystkie prawie chemikalja, oraz częściowo papier, zmuszony jest prowadzić z zagranicy. Znaczne ilości osiki, znajdujące się zdala od środków komunikacyjnych, pozostają prawie nienaruszalne, a więc murszeją, stają się nieużytecznemi i nie puszczają nowych pędów. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest, oczywiście, brak kapitałów.

Aby stworzyć racjonalną gospodarkę osikową i eksploatację osiki w Polsce, należy powołać do życia organizację, opartą na dużych kapitałach. W przeciwnym razie stale będziemy narażeni na to, że fabryki krajowe zmuszone będą przerywać pracę z powodu braku osiki, co nie jest wykluczone w roku bieżącym z powodu niesprzyjającej zimy; w takich warunkach pozatem ceny drzewa osikowego stale podlegają dużym wahaniom.

Co się tyczy produnkcji zapałek, konsumcji krajowej i możliwości eksportu, staraliśmy się sprawę tę oświetlić w artykule, zamieszczonym w „Przeglądzie Gospodarczym" Nr. 24 z dnia 15 grudnia r ub. Dzisiaj nie jesteśmy w stanie wytrzymać konkurencji zagranicznej i nie tylko niema mowy i wywozie, lecz coraz uporczywiej rynek nasz zalewany jest przez towar zagraniczny; coraz więcej nadchodzi transportów zapałek czeskich i austryjackich. Równocześnie ze wzrostem kosztów produkcji zapałek w Polsce, ceny tego artykułu na rynkach zagranicznych stale spadają. W latach 1922 i 1923 zapałki sprzedawane były po cenie wyżej pięciu funtów angielskich za skrzynię 50-grosową c. i. f. Londyn, w roku bieżącym nadchodzi tam masa towaru po cenie niżej czterech funtów za takąż skrzynię c. i. f. Londyn. Obecnie więc nasz przemysł zapałczany musi toczyć walkę o rynek własny, a uratować go może tylko gruntowna reorganizacja zakupów surowców, zabezpieczająca ich należytą i równomierną dostawą do fabryk. Dokonać tego może tylko organizacja o dużych kapitałach, którаby mogła postawić fabryki na wysokim poziomie technicznym oraz zaangażować odpowiednie kpitały do racjonalnego eksploatowania drzewa osikowego, zakupując większe obszary leśne, znajdujące się dalej od lróg komunikacyjnych, i przeprowadzając kolejki, umożliwiające zwózkę drzewa do głównych arteryj komunikacyjnych. Najbardziej celowem byłoby, aby, już istniejące, organizacje drzewne zainteresowały się tą sprawą i wspólnie, z mogącą powstać w przeyszłości, organizacją przemysłu zapałczanego, podjęły racjonalną eksploatację drzewostanów, położonych w miejscowościach dalszych, a przez to dzisiaj prawie niedostępnych.

Od Redakcji.

W ciągu letnich miesięcy — lipca i sierpnia — gazeta nasza wychodzić będzie dwa razy w miesiącu jako numer podwójny liczący 8 kolumn (stron.).

Do Czytelników.

Zwracamy się do wszystkich Szanownych prenumeratorów naszej gazety, azeby zechcieli wpłacić zaległą prenumeratę, a także wpłacić prenumeratę za kwartał III. Należność składać najlepiej w najbliższym urzędzie pocztowym na konto P. K. O. Nr. 4852.

Redakcja.

Poradnik gospodarski.

Sposób użycia niedojrzałych jabłek na soki i powidła. Jabłka niedojrzałe, które przed czasem z drzew spadają, rzadko kiedy z pożytkiem zużywamy; zostają one albo pod drzewem i gniją, lub-się niemi świnie spasa. W obydwóch razach postępujemy niepraktycznie. Jabłka takie nie mają dla świń wiele wartości, pozostawiając je zaś pod drzewami, szkodzimy sobie o tyle, iż robaki znajdujące się w spadłym owocu, wykształcają się na zupełne owady, które w następnym roku w większej liczbie owoc niszczą. Od niedawnego czasu robione doświadczenia, celem użycia z pożytkiem niedojrzałych jabłek, doprowadziły wreszcie do tego, iż można teraz i z niedojrzałych owoców korzyści ciągnąć, przerabiając je na powidła, sok i t. p. pożyteczne i smaczne wyroby.

Sok z jabłek robi się w następujący sposób: Pozbierawszy jabłka z pod drzew, myje się je najprzód starannie, poczem nie strużąc ich wcale, kraje w kawałki, wykrawając dokładnie miejsca zrobaczałe i środek, gdzie się ziarnka znajdują. Po ukończeniu tego kładzie się jabłka w kocioł lub polewany garnek, nalewa wodą o tyle, aby jabłka przykryła i gotuje się. Gdy już należycie ugotowane, wystawia się kocioł, aby masa nieco ostygła, poczem ją się, jeszcze ciepłą, zlewa w płócienny worek, ficowy lub flanelowy filtr, lub wreszcie w sito włosiane, włożywszy w nie poprzednio czystą, flanelową szmatę. Sok powinien sam wolno ściekać; nie należy zatem masy mięszać lub dusić. Gdy już sok ciec przestanie, wlewa się go napowrót do kociołka, sypie mniej więcej na litr soku ćwierć funta cukru i gotuje 15 minut zbierając szumowiny. Następnie zlewa się w poprzednio ogrzane, czyste butelki, zakorkuje starannie i lakuje. W ten sposób przyrządzony sok trzyma się w chłodnym miejscu lata całe i jest nadzwyczaj smaczny.

Powidła z jabłek. Pozostałą w worku lub w filtrze masę kładzie się w sito włosiane i dobrze przeciera; w ten sposób najlepsza esencja przejdzie przez sito, a pozostaną tylko łupiny i ziarnka. Jeżeli masa przy tej czynności stała się za sucha, natychmiast trzeba ją nieco gotującą wodą rozcieńczyć, poczem dodaje się trochę cukru i stawia do ognia, ciągle mięszając i gotuje tak długo, dopóki powidła nie zaczną pryskać. Wtenczas się szybko kociołek z ognia zdejmuje i zlewa powidła w garnki, wypłukane poprzednio tynkturą salicylową. (5 gramów salicylu na 50 gramów alkoholu). Na powidła kładzie się powyższą tynkturą napojoną bibułę, na to zaś pergaminowy papier i zawiązuje się garnki. Powidła w ten sposób zrobione odznaczają się wybornym smakiem i bez obawy, aby się zepsuły, można je rok trzymać. Należy je zatem dopiero w zimie i na wiosnę, kiedy jabłka są już trudne, używać. W końcu wypada jeszcze nadmienić, iż na powidła najlepiej nadają się jabłka jesienne, które wcale nie potrzebują być dojrzałe. Im rozmaitsze i lepsze gatunki, tem smaczniejszy sok i powidła. Jabłka zimowe mogą również w ten sposób być wyrabiane, lecz dopiero w październiku lub listopadzie.

Wstrzymanie się picia podczas upałów. Robotnicy w polu, a mianowicie żniwiarze wstrzymują się często od picia wody z obawy zbyt silnego pocenia się. Jest to obawa płonna, a może być przyczyną różnych chorób i przypadłości. Przez wielkie upały ulatnia się z ciała wiele płynów, a brak ich powoduje uczucie pragnienia. Gdybyśmy na to upomnienie się natury nie zważali i żadnych płynów mu nie dostarczali, wtenczas tkanki za bardzo by wyschły, przez co zamiana ciała wielce mogłaby ucierpieć. W czasie wielkich upałów mogą też z tej przyczyny łatwo porażenia słoneczne nastąpić. Chcąc się uchronić od zbytniego pocenia się, trzeba najpierw usunąć przyczyny, któremi sztucznie pragnienie wywołujemy. Według Dr. Walsera, wiele się poci, kto je dużo mięsa, ponieważ mięso wytwarza wiele nieprawidłowych rozkładzin, które ciało stara się potem wyrzucać, oraz dużo gazów. Skoro się zaś ma pragnienie, trzeba pić, lecz — z umiarkowaniem i to najlepiej wodę, do której domieszać można soku cytrynowego, wiśniowego, jeżynowego, malinowego, lub też napój z kwiatu lipowego itp. Napoje, zawierające w sobie alkohol, piwo, wina, wódki, są w czasie upałów szczególnie szkodliwe.

Wesoły kącik.

Przed ślubem.

Gospodarz do syna, który ma się żenić: „No co, synu, przyjrzałeś się tej dziewczynie, którą masz pojąć za żonę?"

Syn: „Jeszcze nie, alem już obejrzał bydło, które ona ma dostać w posagu."

Porównanie.

— Dlaczego to ja, sąsiedzie, mam mojej córce dać dwa razy tyle, ile ty swemu synowi na wiano?

— Ba, mój Mikołaju, bo wół przecież już sam przez się więcej wart od kozy.

Nauczyciel:— Dlaczego woda morska jest słona?

— Uczeń: Bo w niej żyje dużo śledzi.

Żandarm—(z oburzeniem do włóczęgi, idącego obok): — Jak ten drab znowu dziś wygląda, wstyd prawdziwy chodzić z tym obdartusem.

Włóczęga: — No, no, panie żandarmie, z panem iść, to też niewielki honor.

Z małego miasteczka

Żona: Macieju! wstawaj! pali się!

Mąż: (naczelnik straży ochotniczej) Gdzie?

Żona: Rany boskie!.. U nas! W domu!

Mąż: A trąbił już trębacz na alarm?

Żona: Dotąd jeszcze nie.

Mąż: (odwracając się na łóżku do ściany) No, to uważaj... Jak zatrąbi — daj mi znać.

Słowo — to wiatr.

„Słowo to wiatr" — mówi stare przysłowie.

— Oj, gdyby to była prawda, powiada pewien gospodarz, który miał bardzo gadatliwą żonę, — toby moja kobieta obracała wszystkie wiatraki na świecie.

Usprawiedliwiła się.

— Marysiu, zagniatasz chleb, nie umywszy sobie rąk?

— E, proszę pani, przecież to chleb razowy.

W szkole.

Nauczyciel: Dlaczego przychodzisz za późno do szkoły?

Wojtek: Bo byłem potrzebny ojcu.

Nauczyciel: Dlaczego ?

Wojtek: Bo mi wytrzepał skórę.

Odcięła się.

— Panna Katarzyna powinnaby wyjść za stolarza.

— A to dlaczego?

— Żeby pannie Katarzynie trochę języka sheblował.

— Tak? a pan Walenty powinien się ożenić z bednarzówną, żeby panu Walentemu piątą klepkę do głowy wprawiła, bo jej panu brak.

Nasi żebracy

— A to dopiero śmiałość, tak ostro dzwonić.

— Proszę wielmożnego pana, ale ja myślałem, że pana niema w domu.

Giełda.

Rynek zbożowy. Na giełdzie zbożowej w Warszawie płacono w dn. 4 lipca za 100 kilo — żyto pomorskie i poznańskie gwarant. 34,75 zł. Pszenica kongresowa 41.— Pszenic awielkopolska i pomorska 40.—41. Jęczmień browarny wielkop. 31—32.— Fasola biała 50.— Makuchy rzepakowe 23.00. Owies pomorski i wielkopolski 32,50. Mąka żytnia 57.—Otręby żytnie 22.00, pszenne 22,50.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 5 lipca za dolara 5.18½ zł. za angielski funt szterling 24,76.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedziele. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 gr. razem 70 gr., co wynosi kwartalnie 2 zł.

Prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty — Redakcja.

Redakcja w Warszawie: Boja 1 m. 10, tel 408-24 W Działdowie Mazurski Dom Ludowy Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków. współwyd: Tow. Przyjaciół Mazur.

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.